Cena numeru 12 groszy.

Nr. 190. Piątek 22 sierpnia 1924 roku. Rok XV.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi:

zł. 2

Z odnoszeniem miesięcznie: zł. 2,50

W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową: zł. 2,50

Z przesyłką pocztową: zł. 2.50.

Za granicą 4 zł.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska 1, Tel. 73. — Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, tel. 73. — Katowice, Szopena 4.

Dwie miary.

Sosnowiec, 22 sierpnia.

Odwrotną stroną medalu konferencji londyńskiej jest zagadnienie rozbrojenia i paktu gwarancyjnego.

Ugoda, zawarta w Londynie, była, z pozorów rzecz sądząc, walnem zwycięstwem idei pacyfizmu światowego. Godzono się i czyniono wzajemne ustępstwa i ofiary w imię pięknych haseł utrwalenia pokoju światowego. Język obrad londyńskich był tak wybitnie pacyfistyczny, że ktoś, komu nie przyszła chętka zajrzeć za kulisy, mógłby uwierzyć, że działo się tam wszystko według recepty Herriota, który oświadczył, iż „dla zapewnienia pokoju wystarczy opierać się na sprawiedliwości".

A tymczasem, w tym samym okresie, w którym prapracowała i święciła swe pacyfistyczne tryumfy konferencja londyńska, rozstrzygnęły się na terenie polityki międzynarodowej w zgoła odmienny sposób losy innej jeszcze sprawy, związanej ściśle z zagadnieniem pokoju światowego. Mamy na myśli projekt t. zw. paktu gwarancyjnego, uchwalonego przez zeszłoroczne zgromadzenie ligi narodów.

Projekt ten, zrodzony z idei powszechnego rozbrojenia, miał na celu zawarcie paktu ogólnego, a w jego ramach t a k ż e paktów poszczególnych, gwarantujących bezpieczeństwo państw europejskich. Podstawą projektu był art. 10 paktu o lidze, o „zapewnieniu członkom ligi całości terytorjalnej i niepodległości politycznej".

Projekt ten, przyjęty przez walne zgromadzenie ligi narodów w zeszłym roku, został przesłany w celu zaopinjowania rządom państw europejskich i Stanów Zjednoczonych. Rosja i szereg innych państw nadesłały odpowiedzi już w pierwszej połowie bieżącego r o k u. Główne zainteresowanie opinji światowej obracało się jednak około odpowiedzi Anglji i Niemiec, które ze swemi opinjami dość długo zwlekały.

Wreszcie państwa te nadesłały swe opinje dopiero w okresie konferencji londyńskiej. Anglja w dniu 5 lipca Niemcy w dniu 24 tego samego miesiąca.

Obie odpowiedzi, podobnie jak poprzednio rosyjska, są odmowne i sprzeciwiają się realizacji projektu paktu gwarancyjnego. I rzecz dziwna! W tym samym okresie, w którym dyplomaci angielscy i niemieccy na konferencji londyńskiej manifestowali w najbardziej jaskrawy sposób swą wiarę w formuły pacyfistyczne, w tym samym okresie czasu rządy ich państw wykazały jaknajdalej idący sceptycyzm i niewiarę w stosunku do par excellence pacyfistycznego projektu paktu gwarancyjnego.

Przemawiając w dniu wysłania odpowiedzi angielskiej do ligi, lord Balfour oświadczył bez ogródek, że Anglja musi się sprzeciwić paktowi, ponieważ pakt ten „zachęca państwa do łączenia się według kontynentów, a to jest sprzeczne z interesem Anglji..." Pozatem dodał lord Balfour, że zbytni rozrost ligi narodów byłby dla Anglji niebezpieczny. Politycy niemieccy nie zareagowali wprawdzie na projekt paktu tak otwarcie i szczerze, wystarczy jednak przeczytać głosy prasy niemieckiej, aby zorjentować się, że niemcy potraktowali plan ligi z nieukrywaną niemal ironją.

Jak widzimy więc, rządy państw europejskich posiadają dwie różne miary dla oceny idei i haseł pacyfistycznych. Socjalistyczny gabinet angielski, odgrywający na konferencji londyńskiej anioła pokoju, odrzuca bez ceremonji projekt paktu, czyli główny w obecnej chwili punkt programu pacyfistycznego. To samo robią niemcy, ci sami niemcy, którzy od pięciu lat starają się przekonać świat, że jedyne zbawienie świata leży w urzeczywistnieniu planów pacyfistycznych.

Dwie metody, dwie miary. Jedna na codzień, służąca dla użytku realnych posunięć politycznych i obrony własnego interesu państwowego, druga świąteczna, przeznaczona do uszczęśliwienia własnych przeciwników.

W związku z temi faktami, widoki pacyfizmu europejskiego, mimo jego pozornych tryumfów, nie przedstawiają się z b y t wesoło. Dziwne to i podobne do paradoksu, ale ostatnia dyskusja pacyfistyczna na temat paktu gwarancyjnego, przypomina bardzo żywo znaną i słynną formułę o etyce murzyńskiej...

Echa II zjazdu strażackiego odbytego w Warszawie w d. 15, 16 i 17 sierpnia 1924 r.

(Korespondencja własna Iskry)

Warszawa, 20 sierpnia.

Zgodnie z podanym przez nas komunikatem przedzjazdowym, drużyny strażackie Zagłębia zebrały się w dniu 14 b. m. wieczorem na placu przed stacją w Sosnowcu.

Ciężka stagnacja w przemyśle, odbiła się również i na liczbie uczestników zjazdu, bo przybywające delegacje były liczebnie słabsze, niż te, które przed trzema laty udały się na I-szy zjazd. Niektóre straże wcale nie były reprezentowane, inne delegowały po 1—2 członków.

Na 15 minut przed nadejściem pociągu z Katowic, rozlega się komenda prezesa oddziału związku: „baczność! -zbiórka!" i wszyscy stoją na peronie w oczekiwaniu pociągu. Już błyszczą zdala światła parowozu, za chwilę ognisty smok wpada na stację i straże wsiadają do zarezerwowanych dla nich 3-ch wagonów.

Pociąg rusza, mając za cel ukochaną stolicę Państwa naszego, zabierając po drodze drużyny z Dąbrowy, Będzina, Częstochowy, Piotrkowa i t. d.

W wagonach naszych gwarno i wesoło, wszyscy podnieceni myślą o zjeździe bratnich drużyn, ożywionych tą samą ideą „Bogu na chwałę, ludziom dla obrony".

Rano o godz. 8 min. 30 stajemy w Warszawie i tu deszcz rzęsisty spotyka nas przy ustawianiu się na placu przed dworcem.

Zdala dolatują nas dźwięki grających orkiestr. Pochód już rusza z punktu zbornego, nie doczekawszy z niewiadomych nam powodów przybycia pociągu z Zagłębia i Śląska, choć wiadomo było, że pociągiem tym przybędzie znaczna liczba drużyn strażackich. Z Sosnowca samego wyjechało nas bowiem razem 160 osób, zgłoszonych na tydzień przed zjazdem.

Ruszamy tedy szybkim krokiem przed lokal głównego zarządu związku straży pożarnych, wpadamy do sieni domu nr. 41, rzucamy tam na ziemię swoje plecaki i płaszcze i włączamy się po chwili do pochodu.

Deszcz tymczasem ustał i nie przeszkadzał nam już więcej podczas całego pobytu w Warszawie.

Cały pochód kierował się do katedry, gdzie odbyło się poświęcenie nowego sztandaru związkowego. Do kościoła wpuszczono tylko radę naczelną związku i hufiec sztandarowy, liczący 70 sztandarów. Reszta pozostała na placu Zamkowym, a stary Zygmunt na swej kolumnie marmurowej, który przetrwał tyle lat ucisku i bezprawia, dokonywanego na narodzie naszym przez najeźdźców, jakby pochylał się, witając przybyłych ze wszystkich stron Polski potomków swoich czasów.

Po ukończeniu ceremonji poświęcenia sztandaru, pochód ruszył z powrotem przed lokal związku, gdzie po złożeniu sztandarów rozwiązano pochód, a uczestnicy jego udali się bądź to do różnych jadłodajni, bądź do swych kwater, na posiłek.

Nam wyznaczono kwatery w sali 2-ej, 3 i 4-ej szkoły imienia Wawelberga i Rotwanda. Sale wielkie, czyste, słomy moc, słowem—pycha!

W pierwszym dniu zjazdu o godz. 4 po południu rozpoczęły się ćwiczenia popisowe na placu wyścigowym na Mokotowie. Do ćwiczeń, które nie były obowiązujące, stanęło 5 drużyn, między niemi koszelewska z Dąbrowy. Trybuny przepełnione publicznością. Odbył się też pokaz reklamowy narzędzi przeciwpożarowych, urządzany przez różne firmy. Wielkie zaciekawienie wzbudził oddział wojsk techniczno-chemicznych, demonstrowaniem masek ochronnych przeciwgazowych, i wywołującym grozę pokazem miotaczy ognia.

Drugi dzień zjazdu wypełniły całkowicie narady w przepięknej wielkiej auli politechniki. Drużyny, podzielone na liczne grupy, zwiedzały muzea, wystawy i inne, godne widzenia osobliwości Warszawy.

Trzeci, kulminacyjny dzień zjazdu rozpoczął się zbiórką wszystkich drużyn o godz. 9 zrana na placu przed politechniką.

Po uszykowaniu pochodu, ruszamy w stronę Belwederu, gdzie p. prezydent Wojciechowski odbyć ma przegląd całego korpusu straży. Wchodzimy przez ulicę Koszykową. Na czele kroczy komendant pochodu druh Matusik, za nim rada naczelna związku i hufiec sztandarowy, prowadzony przez druha Kaliszka z Dąbrowy z orkiestrą górniczą, — dalej 5 drużyn ćwiczebnych, które brały udział w popisach — następnie delegacje ze Śląska Cieszyńskiego.

Za nimi kroczy, zwracając szcze-

gólną uwagę tłumnie zebranej publiczności, dzielną postawą i dziarskim wyglądem, województwo kieleckie, prowadzone przez druha E. Wintera. Przy zbliżeniu się do p. prezydenta rozlega się komenda prowadzącego „Baczność! defilada w prawo patrz!" wyprężają się chłopy dzielne, marsowate, maszerują w takt muzyki równo i sprawnie, jak starzy żołnierze, aż ziemia dudni pod ich stopami.

Za nimi pozostałe województwa, w odstępach po 12 kroków pomiędzy jednem a drugiem, linją długą, nieprzerwaną defilując wpatrują się w sympatyczną i ukochaną postać pierwszego obywatela państwa naszego, w ogólnej liczbie około 8000 druhów. Stojąc z odkrytą głową, na tle szkoły podchorążych, dokąd przybył pieszo z Belwederu, otoczony murem hufca sztandarowego, w towarzystwie prezesa ministrów Grabskiego i świty, p. prezydent z widocznem zadowoleniem spogląda na armję obrońców od żywiołu, zawsze gotową stanąć na pierwszy zew nie tylko do walki z ogniem, ale i z wrogiemi sąsiadami państwa, otaczającemi kraj nasz,

„...a gdy nadejdzie znowu czas,
„trza będzie zmienić topór, pas,
„i do szeregu stanąć znów
„i głową lec wśród drogich głów".

Po defiladzie pochód skierował się do politechniki, gdzie wręczono honorowe odznaki w postaci złotych żetonów delegatom zaprzyjaźnionych państw: Francji, Belgji, Jugosławji, Łotwy i Czechosłowacji. Po odpowiednich przemówieniach, odegraniu hymnu „Jeszcze Polska" i „Marsyljanki", zjazd został zamknięty, a z chwilą tą rozpoczął się odjazd drużyn do swych siedzib.

Po drodze przemarszu do Belwederu, z okien i balkonów obrzucały pochód kwiatami rączki uroczych warszawianek.

X.

Wieści ważne.

(Z pism i depesz wczorajszych).

— W lipcu roku bieżącego mimo przesilenia gospodarczego, które wpłynęło na zmniejszenie się obrotu listów i depesz — poczta i telegraf wykazały w dochodach 6,4 milj. złotych, w wydatkach 5,6 milj. przyniosły zatem zysk na równi z innymi przedsiębiorstwami państwowemi.

— W ministerjum skarbu rozpoczęła się konferencja w sprawie nieurodzaju, który dotknął niektóre okolice zwłaszcza w Małopolsce. Uchwalono przeznaczyć na pomoc okolicom dotkniętym nieurodzajem 2 miljony złotych za pośrednictwem banku rolnego.

— Na posiedzeniu komitetu politycznego rady ministrów, które odbyło się w Spale, omówiono sprawę zabezpieczenia granic wschodnich Rzeczypospolitej. Projektowane jest utworzenie osobnego korpusu straży granicznej, którego statut jest już opracowany przez ministerjum spraw wojskowych.

— W ciągu ostatnich trzydziestu kilku godzin wzdłuż wybrzeży angielskich szalała burza niezwykłej siły, która wyrządziła znaczne szkody w wielu nadmorskich miejscowościach kąpielowych. Burza przeniosła się nad Londyn. Komunikacja lotnicza nad kanałem uległa przerwie. Jedynie kursowały aeroplany linji powietrznej Londyn — Berlin, osiągając szybkość rekordową zgórą 144 mil na godzinę.

— „Danziger Zeitung" zwraca uwagę na artykuł „Journal des Debats" cytowany przez prasę polską, którego autor zajmuje się problemem polityki morskiej Polski i wzywa Francję, aby przyszła Polsce z pomocą przy tworzeniu silnej floty. Pismo to podkreśla w tytule, że Francja ma teraz budować polską flotę.

— Według badań komisji szkolnej okręgu petersburskiego, w Petersburgu 82 proc. dzieci w wieku szkolnym, cierpią na gruźlicę. To samo stwierdzają statystyki związków zawodowych. Według ich informacji, w Petersburgu niema rodziny, w której nie byłoby chorego na gruźlicę.

— W Saratowie doszło do krwawych starć pomiędzy manifestacją bezrobotnych a oddziałem czekistów. Wojsko strzelało do tłumu. Wśród robotników jest kilku zabitych i kilkunastu rannych.

— Liczba bezrobotnych, otrzymujących wsparcia, wzrosła w Niemczech w lipcu z 240 tys., do 328 tys. Dane powyższe nie obejmują terytorjum okupowanego. Wzrost bezrobocia wynosi prawie 40 proc.

Zjazd skautów w Kopenhadze.

Kopenhaga, 21 sierpnia.

W niedzielę ubiegłą, wobec niezwykłej słoty zwinięto obozy turnieju międzynarodowego skautów, których rozlokowano w mieszkaniach prywatnych okolicznych domostw. Skauci pozostaną tutaj jeszcze tydzień, jako goście Danji. Król duński jeszcze tego samego dnia odbył rewję skautów, reprezentujących 33 państw, ustawionych grupami według porządku alfabetycznego nazw narodowości. Na rewiji obecni byli: królowa duńska, książe Waldemar, członkowie ciała dyplomatycznego, minister spraw zagranicznych hr. Moltke z małżonką i inni. Po południu twórca skautów, jenerał angielski Baden Powell rozdał skautom zdobyte na turnieju nagrody. Nagrody otrzymywali w porządku następującym: amerykanie (181), anglicy (172), węgrzy (166), norwegowie (158), polacy (153) austrjacy (142), szwajcarzy (139), francuzi (136), holendrzy (135), włosi (111), cilijczycy (91) i luksemburczycy (75). Dalsze miejsca w tym łańcuchu już nie wchodziły w grę. Do rzędu tych należy również grupa duńska.

BOLSZEWICY NA BAŁKANIE.

Sosnowiec, 22 sierpnia.

Sowiety przekonały się, że wbrew swoim nadziejom nie mogą wzniecić rewolucji na zachodzie Europy, zwróciły więc swoje sentymenty na Bałkan, który jako „kociołek eksploduiący" ma już ustaloną sławę. Nie szczędząc trudów i pieniędzy i nie oskąpi po trzebą rychłego sukcesu, celem wzmocnienia mocno poderwanego wśród proletarjatu autorytetu, — bolszewicy skoncentrowali główny swój wysiłek na Bułgarji, która podczas wojny poniosła ciężkie ofiary i posiada element najpodatniejszy dla agitacji wywrotowej.

Nie zapomniano naturalnie o Rumunji, która ciągle jeszcze musi się liczyć z groźną wielkiej Rosji z powodu odebrania Besarabji. Besarabja posiada większość ludności mołdawskiej i należała dawniej do rumuńskiej Mołdawji, ale nieszczęściem tego kraju jest jego niesłychana urodzajność i sąsiedztwo z ujściem Dunaju. Rosja, która stale dąży do opanowania Bałkanu, nie pozbyła się i teraz pod bolszewikami swej tradycyjnej tendencji i chciałaby za wszelką cenę opanować zaporę, dzielącą ją od dalszych państw bałkańskich. Nie mogąc osiągnąć tego na razie drogą zbrojnego konfliktu, użyła całego wypróbowanego aparatu agitacyjnego, aby spowodować wewnętrzny rozkład i wrzenie, a potem ewentualnie pokusić się o wymuszenie tego, na co Rumunja dobrowolnie nigdy się nie zgodzi. Położenie w kraju jest poważne i walka o władzę między obecnym premjerem Bratianu a przywódcą opozycji generałem Avarescu dolewa oliwy do ognia. Stan oblężenia, ogłoszony we wszystkich większych miastach rumuńskich, dowodzi, że sytuacja w kraju jest niepewna, mimo, że stronnictwo komunistyczne jest liczebnie słabe i samo przez się nie przedstawia bezpośredniego niebezpieczeństwa. Ale bolszewicy umiejętnie korzystają z nagromadzonego niezadowolenia i zaprzęgają do bezwiednej pracy dla siebie nawet te elementy, które nigdy się nie zgodziły na rolę pomocników bolszewizmu, gdyby im to zaproponowano. W rezultacie efekt jest ten sam i sowiety nie ustają w wichrzeniach, licząc na to, że przy kłótni zajadłej dwóch wielkich obozów politycznych, oni mogą najwięcej skorzystać zwłaszcza, że upadek waluty wywołuje trudności ekonomiczne, dające się szerokim warstwom społeczeństwa dotkliwie we znaki.

Bułgarja jest już dawną domeną wojującego bolszewizmu, który zbliżył się swego czasu do Stambulińskiego i do dnia dzisiejszego wyzyskuje to przypadkowe powinowactwo ideowe. Ciągłe wrzenie w tym kraju uważane jest przez sowiety za dobry prognostyk ich poczynań w tym kącie Europy. Świadczy o tem radosne oświadczenie Zinowjewa: „Wrzenie bułgarskie jest początkiem komunistycznej rewolucji na Bałkanie".

Przechwałki tej nie należy brać dosłownie, ale w każdym razie jest faktem, że wspólny front komunistów i zwolenników zamordowanego Stambulińskiego przyczynia obecnemu rządowi wielkich trudności. Zankow, który w czerwcu ubiegłego roku stanął na czele gabinetu, miał silnych sprzymierzeńców w komitadżach macedońskich z Fiodorem Aleksandrowem na czele. Bułgarja, rozbrojona na mocy traktatu pokojowego, nie posiada odpowiednich sił wojskowych, aby utrzymać w ryzach niezadowolone elementy, to też poparcie macedończyków było rządowi bardzo na rękę, albowiem przedstawiają oni jedyną realną potęgę w kraju. Teraz jednak nastąpił zwrot i Aleksandrow przeszedł do opozycji wskutek czego akcja przeciwbolszewicka rządu natrafiła na nieprzezwyciężone przeszkody. Zankow i jego partja siedzą naprawdę na wulkanie i zatarg z Jugosławją osłabia jeszcze jego stanowisko. Nowa rewolucja w Bułgarji może dać bolszewikom szanse owładnięcia tym nieszczęśliwym krajem.

Tylko nadzwyczajna umiejętność lawirowania i pobłażliwość sąsiedzka Jugosławji, wobec prowokacji macedończyków, mających na celu utrudnianie sytuacji rządowi — może pomóc Zankowowi do przetrzymania obecnego przesilenia.

Nowy chaos w Bułgarji mógłby łatwo ziścić nadzieje bolszewickie na niezawodny „kociołek bałkański".

Tajemnicze ruchy wojsk sowieckich na Kresach.

Poruszona przez prasę sprawa przygotowania nowej serji aktów dywersyjnych i sabotażu ze strony band sowieckich znajduje potwierdzenie i dalsze komentarze od osób przybyłych z kresów.

Jak się okazuje, po wsiach powiatów nadgranicznych snuje się coraz to większa ilość tajemniczych osobników, którzy zapowiadają na koniec sierpnia niebywałe zuchwałe napady band sowieckich. Oczywiście wzniecają oni u miejscowych chłopów zrozumiałą panikę oraz niepokój. Równocześnie pojawiają się w ślad za niemi inni agenci, którzy namawiają do wysprzedawania dobytku, bo jak przyjdą bandyci to i tak zabiorą za darmo.

Granie na nerwach ludności wywiera oczywiście jak najfatalniejszy skutek i upadek ducha. Akcja takiej propagandy, mającej na celu depresję moralną wymaga istotnie jak najpilniejszej kontrakcji, przeciwdziałania, co też władze przedsiebrać powinny natychmiast, tymbardziej, że wszelkie poczynania owych tajemniczych agentów, gdy znajdą podatny grunt dla swojej roboty prowadzone są, już bez żadnych skrupułów przeciw państwu.

W dalszym ciągu informują nas, że w okolicach miejscowości Wolmy koczowała do niedawna większa banda, złożona z kilkudziesięciu ludzi, która z każdym dniem wzrastała w liczbę. Widocznie był to jakiś punkt zborny wywrotowych i przekupionych elementów. Banda ta, kilka dni temu, przekroczyła granicę, kierując się w stronę powiatu wołożyńskiego.

Od osób przybywających z za kordonu granicznego od Sowietów dowiadujemy się, że w pobliżu polskiej granicy szereg wsi jest zajętych przez jakieś sowieckie oddziały dotychczas tam niewidziane, jakoby wojskowe. Oddziały te nie przebywają jednak w jednej okolicy zbyt długo — przesuwają się od wsi do wsi, — co sprawia wrażenie ruchów koncentracji owych tajemniczych oddziałów.

Wziąwszy wszystko to pod uwagę jasnem jest, że ma się do czynienia z wyraźną akcją przygotowawczą do zamierzonej dalszej działalności dywersyjnej sowietów przeciw Polsce. W każdym razie grubo się mylą owi sowbandyci, że uda im się powtórzyć choćby jeszcze jeden napad w rodzaju ataku na Stołpce. Ludność kresowa może spać spokojnie, gdyż polskie władze bezpieczeństwa nad nią czuwają.

Małżeńskie kłopoty marjawitów.

Sosnowiec, 22 sierpnia.

Słynny list „arcybiskupa" marjawitów, powiadamiający „wiernych" o „mistycznych" małżeństwach marjawickich duchowieństwa, wywołał zaniepokojenie i protesty zarówno ze strony członków „kościoła", jak i pokrewnych sekt.

Przedstawiciele „bratniego" starokatolickiego duchowieństwa w Holandji zwrócili się do „głowy" marjawitów w Płocku, z kategorycznem żądaniem wyjaśnień.

Atak ze strony dotychczasowych sprzymierzeńców, zmusił sekciarzy do publicznego wystąpienia w obronie nowych „dogmatów".

Pod presją zastrzeżeń i głosów bardzo daleko idącej krytyki, marjawici rozpoczęli dość gwałtowny — a zarazem krótkotrwały odwrót.

Otóż przedewszystkiem uznali, że „mistyczność" tych małżeńskich związków jest nieco problematyczna: „małżeństwa nasze są takie same, jak wszystkie inne małżeństwa — pisze w odpowiedzi starokatolikom płocki „arcybiskup".

Tego rodzaju zaprzeczenie poprzednio głoszonych „objawień", bez komentarzy obejść się nie mogło, to też w tymże liście spotykamy się z takiem wytłomaczeniem:

„Zamiary Boże odnośnie do tych małżeństw były w początku dla nas zakryte, ale teraz są nam wiadome, dlatego o nich wyraźnie nie mówimy: W małżeństwach tych małżonkowie współżyją z sobą i obcują tak samo jak w każdem innem małżeństwie.

Ale to dopiero początek listu pasterza marjawickiej trzodki.

Przekreślić celibat, zezwolić duchowieństwu na wstępowanie w związki małżeńskie, — to dla marjawitów stanowczo za mało. Trzeba jeszcze sprawie nadać „mistyczny", „nadprzyrodzony" podkład.

Czytamy też dalej we wspomnianym liście, że wprawdzie małżonwie współżyją ze sobą tak samo, jak w każdem innem małżeństwie, jednakże „duch święty sprawa, że w tem pożyciu zachowane bywa dziewictwo nienaruszonem"!!

Jestto wstęp do dalszych plugawych, bluźnierczych wyjaśnień, do pokrywania deprewacji płaszczykiem objawień.

Kiedy „mistyczność" małżeństw marjawickich nie uratowała sytuacji, nie powstrzymała naturalnego biegu rzeczy, marjawici uzupełnili swe dotychczasowe „objaśnienia" następującemi punktami:

„Tu zachodzi różnica między poczęciem w naszych małżeństwach, a poczęciem w świeckich, że w świeckich następuje to poczęcie wraz z naruszeniem dziewictwa, a w naszych dziewictwo pozostaje nienaruszonem i to nie wskutek własnej woli męża, żony, ale z woli Bożej.

I dopiero dziecię, gdy przychodzi na świat, otwiera żywot swej matki".

Nie na tem koniec: dzieci, zrodzone z tych małżeństw, przychodzą na świat bez zmazy grzechu pierworodnego!

Tak się przedstawia w ostatecznej redakcji sprawa małżeństw marjawickich „ojców duchownych".

* * *

Ponieważ wyraźnie bluźniercze i noszące wszelkie znamiona obłąkania „listy pasterskie" Kowalskiego wywołują wstręt i oburzenie nawet w pokornych owieczkach marjawickich, duchowni ich starają się więc żywem słowem wyjaśniać te tajemnice akuszerji marjawickiej. Zapewne w tym celu odbyło się zebranie we wtorek ubiegły wieczorem w lokalu związku kolejarzy w Sosnowcu. Nie wiemy, czy zebrani tam kolejarze uwierzyli w bzdurstwa duchownego marjawity, ale przy sposobności zapytujemy zarząd związku kolejarzy, czy lokal ich nadaje się na wykłady uświadamiające w sprawach akuszerji marjawickiej?

Z sali sądowej.

Kobieto, puchu marny...

Sosnowiec, 22 sierpnia.

Kobieto, niewolnico strojnej sukni z crepe de chine, z crepe georgette i z kombinacji jedwabiu z lekką wełną.

Kobieto, która dla zmiany dekoltu w kształcie kara na modniejszą elipsę gotowa jesteś wszystkie swoje fatałaszki, kupione za cenę potu mężowskiego czoła, zamienić na ścierki do wycierania podłóg, pewna, że dzięki słabości rodu męskiego dojdziesz do celu i staniesz się posiadaczką nowych arcydzieł krawieckich.

Ty, która bałwochwalczo uwielbiasz toki, tricorny, bolerka i klosze.

Wy, które śnicie w nocy i na jawie o grubych i krótkich parasolkach z piórami strusiemi, albo z marabuta.

Wy, wszystkie panie, piękne i powabne, i wy mniej piękne i mniej powabne (brzydkich i niepowabnych kobiet niema na świecie), wy, co się w aksamity i hafty stroicie, i wy, co w marzeniach swoich sięgacie zaledwie sukienki z kretonu, wszystkie od podlotka do matrony, powiedzcie, czy nie będę miał racji, twierdząc, że pierwsza lepsza ładniejsza suknia większą odgrywa rolę w waszem życiu, niż np. rozum, którym się tak rzadko posługujecie.

Jesteście obrażone? Nie będę was przepraszał, bo istnieje dowód w aktach sądowych, że się nie mylę.

Posłuchajcie historji, którą rozpocznę od końca, to znaczy od sprawy sądowej:

— Nazwisko oskarżonego?

— Jan Dworczyk?

— Gdzie mieszka?

— We wsi Łęki, gm. Łosień, pow. będzińskiego.

— Żonaty?

— Dwa razy.

— Ma dzieci?

— Dwoje z drugą żoną.

Dowiedziałyście się już, piękne czytelniczki, że Dworczyk był żonaty dwa razy, popełnił więc bigamję.

— Dlaczego Dworczyk ożenił się po raz drugi, mając już jedną żonę?

— Panie sędzio, było to w Bobrujsku w roku 1918. Wziąłem z Marjanną Łubą ślub wcale nie bolszewicki, ale w kościele katolickim. Ale cóż z tego, kiedy ona że mną żyć nie chciała. Jeździłem parę razy do domu jej rodziców, gdzie mieszkała, prosiłem, perswadowałem, nic nie pomogło. Za dnia była między nami jaka taka zgoda, ale, jak przyszedł wieczór, to mnie za drzwi wyrzucała. Kiedy powróciłem do swojej wsi, wziąłem z obecną moją żoną ślub w Golonogu.

— Świadek Marjanna Łuba! Czy to prawda, że nie chcieliście żyć z mężem?

— Prawda.

— To nie trzeba było wychodzić zamąż.

— Powiem szczerą prawdę. Kiedy mieszkaliśmy w Bobrujsku, jedna moja koleżanka wychodziła zamąż i ja chciałam być na jej weselu, ale nie miałam sukni. W tym czasie Dworczyk starał się o mnie u mojego ojca. Ale on mi się wcale nie podobał, tylko chodziło właśnie o tę suknię. Prosiłam ojca, żeby mi kupił ubranie na wesele koleżanki, ale ojciec nie i nie. Cóż miałam robić?! Powiedziałam ojcu, że wyjdę za Dworczyka, ale niech mi rodzice kupią suknię. Ojciec kupił, ale ja za Dworczyka i tak później wyjść nie chciałam, dopiero, jak mi zaczęli w domu robić awantury wzięłam ślub, ale z nimnie żyłam i żyć nie chcę.

Ktoby się ośmielił kwestjonować prawdę tych słów niech zajrzy, jeśli mu pozwolą do protokułu sądowego, a cała historję o sukni i ślubie jeszcze raz wyczyta i przekona się, że wszystko, co dotąd od zjawienia się na ziemi prababki Ewy powiedziano o kobietach jest niczem w porównaniu z prawdą życia, spotykaną co krok.

Sąd okręgowy w Sosnowcy skazał Jana Dworczyka na miesiąc więzienia, lecz po zastosowaniu amnestji, kara ta została mu darowana. **C rk.**

Radzie miejskiej Sosnowca w dowód uznania.

Kiedy rozpoczynało się budowę sali gimnastycznej dla młodzieży obydwu seminarjów nauczycielskich w Sosnowcu nie przypuszczano, aby ta sala tak błyskawicznie stanęła pod dachem.

Przyczyniła się do tego ofiarność publiczna, rodzice, a przedewszystkiem rada miasta i magistrat.

Sala jednak nie gotowa jeszcze. I znowu zarząd miasta spieszy z pomocą tysiąca złotych i sam podejmuje dokończenie sali.

W imieniu sześciuset młodzieży sem. męskiego, żeńskiego i szkoły ćwiczeń, w imieniu ich rodziców, koła opieki i przyszłych pokoleń składamy na tej drodze za wielkoduszność, za ofiarność, za obywatelskie stanowisko gorące podziękowanie świetnej radzie miejskiej miasta Sosnowca, szanownemu magistratowi i zarządowi miasta w pełnym składzie oraz wydziałowi budownictwa miejskiego, a przedewszystkiem opatrznościowemu prezydentowi, dzielnemu gospodarzowi miasta, inż. Arturowi Michlowi.

Najłatwiej jest dużo krzyczeć bić w wielki bęben patrjotyczny, a nic nie robić. Pan prezydent, inicjator tej sali gimnastycznej, czynem okazał swój wysoki patrjotyzm, który go zresztą cechuje wszędzie, gdzie tylko rękę przyłoży.

To publiczne podziękowanie i uznanie niechaj wypełnia Jego szczęście osobiste i towarzyszy mu w jego pracy dla dobra miasta i Polski.

Dyrekcja seminarjów naucz. w Sosnowcu.

Kronika.

Kalendarzyk.

22 Piątek	Dziś Tymoteusza m. Jutro Filipa Benicjusz. Wsch. słońca 4.16 Zach. „ 7.38

Odczyty p. Jaxy-Chamca. We środę ub. w sali „Trocadero“ odbył się pierwszy z pięciu zapowiedzianych odczytów p. Jaxy Chamca p. t. „My a żydzi“. Sala „Trocadero“ była przepełniona po brzegi. Słuchacze często przerywali wykład prelegenta bucznemi oklaskami. Swada p. Chamca i świetna znajomość przedmiotu pozwoliły na wysłuchanie odczytu z prawdziwą satysfakcją.

Wczoraiszy odczyt cieszył się jeszcze większą frekwencją, niż środowy, bo przedstawiciele gminy żydowskiej w Sosnowcu, naprzekór zresztą swym chęciom, postarali się dla odczytów p. Jaxy-Chamca o najlepszą reklamę przez starania u władz, aby zakazano tych odczytów, przepowiadając, że w razie odmówienia ich prośbie mogą wybuchnąć rozruchy. Istotnie, w środę przed gmachem teatru stanęło kilka większych grup młodych żydów z laskami, lecz, policja ich rozpędziła bez większego trudu.

Odczyt dzisiejszy odbędzie się w sali kina „Zagłoby“.

Co jest prawdą? Onegdaj zatelefonowano nam z Warszawy przepowiednię pogody na dzień wczoraiszy. Według tej przepowiedni miało być nagół „nieco pogodniej; miejscami małe deszcze, w górach pochmurno i deszcze“. Przymierzając powyższą przepowiednię do wczoraiszej ulewy, doszliśmy do przekonania, że, albo to był drobny deszcz, albo też mieszkamy w górach. (W tem miejscu niech się czytelnik śmieje).

Tendencja słaba. Na rynku mięsnym w Zagłębiu daje się zauważyć znaczny napływ towaru. Przyczyną tego zjawiska jest podwyższenie cła wywozowego od trzody. Miejscowi kupcy przewidują w dniach najbliższych znaczną zniżkę cen mięsa wieprzowego i tłuszczów.

Bójka o łóżko. W mieszkaniu Teofila Orłowskiego, robotnika, zam. przy ulicy Moniuszki 3, wynikła onegdaj krwawa awantura o łóżko. Orłowski utrzymywał dotychczas swą teściową, której dwaj inni zięciowie: Paciorek i Barański kupili swojego czasu łóżko niklowe. Obecnie Orłowski nie ma pracy, więc postanowił wydalić teściową ze swego domu, nie pozwalał jednak zabrać sobie z mieszkania łóżka. Na tem tle wybuchło nieporozumienie między szwagrami, przyczem Orłowski chwycił nóż i zranił ciężko Barańskiego. Awanturującymi się szwagrami zajęła się policja.

Kumoś zbił Lampę. Niejaki Trykalski, zam. na Starym Sosnowcu, pozbawiony prawa sprzedaży ulicznej owoców, między innemi za to, że kumosia jego Marjanna prawo to jeszcze posiada, zranił ją wczoraj siekierą w szyję, powodując wielkie zbiegowisko gawiedzi ulicznej i mniej przyjemną interwencję policji. Trzeba dodać, że onegdaj Lampa pobiła Trykalską, wczoraj zaś ją poraniono. Kumosiowie nie żyją w zgodzie.

Nielegalny wyszynk. Policja sosnowiecka spisała doniesienie na Pawła Szpalę, zam. przy ul. Wapiennej 18, w sprawie potajemnego handlu spirytusem.

Kradzieże. Szulimowi Chmielnickiemu, zam. przy ul. Czystej 3 skradziono zegarek wartości 5 złotych.

— Janowi Jasińskiemu, zam. przy ul. 3 maja 1, nieznany złodziej skradł z kieszeni portfel wraz ze 100 zł.

— Fajwelowi Oksenhendlerowi, zam. przy ulicy Dekierta 14, skradziono w pociągu portfel wraz z 30 zł.

Ze Śląska.

Sytuacja się powoli poprawia. W środę uruchomiono wprawdzie tylko częściowo cały szereg kopalni i hut. M. in. także zarząd kop. hr. Laury cofnął zarządzony przed kilku dniami lokaut, przyjmując wszystkich robotników z powrotem do pracy. Kopalnia ta narazie będzie czynną tylko 3 dni w tygodniu. W hucie „Pokoju“ z 7 wysokich pieców dwa tylko są czynne, 2 muszą być przebudowane a inne jako uszkodzone, wymagają reparacji. W hucie „Falwy“ również tylko dwa piece rozpalono, a w zakładach „Martynowskich“ czynną jest tylko połowa pieców. Huta „Bismarcka“ czynną jest tylko częściowo. Mimo wszystko stwierdzić należy, że stopniowo zwiększa się produkcja i coraz więcej robotników otrzymuje pracę.

Ostateczne zlikwidowanie strajku. Dn. 19 sierpnia odbył wojewoda śląski, dr. Bilski konferencję z przedstawicielami organizacji robotniczych, na której omawiano sytuację, która wytworzyła się w przemyśle wskutek stanowiska przemysłowców. W środę wojewoda odbył konferencję z pracodawcami, starając się skłonić ich do uruchomienia zakładów przemysłowych, co mu się też częściowo udało. Komisarz demobilizacyjny Tarnowski wyjechał do Warszawy, aby z rządem centralnym omówić sposoby dalszego postępowania. W środę omawiamy w Warszawie w ministerjum dla hadlu i przemysłu przy udziale komisarza demobilizacyjnego sprawy, związane z ostateczną likwidacją strajku na Śląsku.

TELEGRAMY.

(Przez telefon.)

Konferencja w Spale.

Warszawa, 21 sierpnia.

(Tel. wł.) Dziś popołudniu wyjechał do Spały minister spraw zagranicznych, Skrzyński oraz przybyły wczoraj z urlopu minister spraw wojskowych Sikorski i minister spraw wewnętrznych Hübner. W Spale odbędzie się posiedzenie komitetu politycznego rady ministrów.

Wyjazd delegacji polskiej do Genewy.

Warszawa, 21 sierpnia.

(Tel. wł.) Dziś rozpoczął się wyjazd do Genewy delegatów polskich na sesję ligi narodów. Pierwszy wyjechał naczelnik wydziału wschodniego Juljusz Łukasiewicz. Wyjazd dalszych delegatów nastąpi w sobotę. Minister Skrzyński wyjedzie do Genewy dopiero w przyszły czwartek.

Wolheim — Hohenlohe.

Warszawa, 21 sierpnia.

(Tel. wł.) Ze źródeł najlepiej poinformowanych dowiadujemy się następujących szczegółów o nadużyciach podatkowych firm „C. Wolheim“ i „Hohenlohe“ na G. Śląsku.

Pierwszą wiadomość o nadużyciach otrzymały władze centralne zupełnie przypadkowo, dzięki doniesieniu osoby prywatnej. Na zasadzie tego doniesienia, nawiasem mówiąc, bardzo szczegółowego, zarządziły władze rewizję ksiąg handlowych, wymienionych firm w Katowicach i Welnowcu. Firma „Hohenlohe“ jak wiadomo produkuje rocznie 2 miljony tonn węgla, firma zaś „C. Wolheim“ stanowi olbrzymi koncern, obracający dziesiątkami miljonów złotych. Obie firmy od kilku lat, z iście niemiecką pedanterją, prowadziły podwójne

księgi handlowe, jedne dla rządu fikcyjnego i drugie prawdziwe dla własnego użytku. „C. Wolheim" ukrywał w księgach przeznaczonych dla rządu ⅔ swoich tranzakcji. Po kontroli ksiąg władze skarbowo-karne nałożyły na tę firmę grzywnę w wysokości 7 miljonów złotych. Sama ta suma daje pojęcie o skali nadużyć, których się dopuszczano stale na szkodę skarbu państwa.

Inaczej przedstawia się sprawa o ile chodzi o firmę „Hohenlohe". W księgach handlowych tej firmy wydatki na inwestycje, które według zasad buchalterji figurować powinny jako zyski, wpisywane były pod rubrykę strat, jako „wydatki bieżące". Kryty w ten sposób zysk firma „Hohenlohe" lokowała w rozbudowie kopalni na Śląsku niemieckim.

Z tego powodu określenie strat, poniesionych przez skarb państwa, wskutek machinacji firmy „Hohenlohe" jest rzeczą znacznie trudniejszą, niż to miało miejsce w firmie „C. Wolheim". Mniej więcej, na podstawie dotychczasowego zorjentowania się władz, prowadzących śledztwo, straty poniesione przez skarb wynoszą 300—400 proc. Wydane rozporządzenie aresztowania dyrektora firmy „Hohenlohe" nie dało się przeprowadzić, dyrektor bowiem Schmidt bawi za granicą.

Wysokość komornego.

Warszawa, 21 sierpnia.

(Tel. wł.) Minister sprawiedliwości wydał nowy okólnik o określaniu podstawowego komornego, według którego, o ile wysokość komornego w r. 1914 nie jest bezspornie znana, rozstrzyga sprawę urząd rozjemczy, lub sąd. W żadnym razie ustalona w ten sposób wysokość komornego nie może być wyższa od przeciętnego w danej miejscowości komornego w czerwcu 1914 r.

Przyjazd głównego inspektora pracy do Dąbrowy.

Warszawa, 21 sierpnia.

(Tel. wł.) W związku z konfliktem w przemyśle Zagłębia Dąbrowskiego, delegowany będzie do Dąbrowy główny inspektor pracy Kloth dla przeprowadzenia układów na wzór zakończonych niedawno w Katowicach.

Zatarg serbsko-bułgarski.

Belgrad, 21 sierpnia.

(Tel. wł.). W nocy z 17 na 18 b. m. w Sofji, stolicy Bułgarji, niewyśledzeni przestępcy zatrzymali powóz przedstawiciela wojskowego Serbji i dali do niego szereg strzałów rewolwerowych, które na szczęście nie wyrządziły napadniętemu szkody. Rząd serbski w związku z powyższym napadem złożył w Sofji ostry protest z żądaniem zadośćuczynienia.

Pogrzeb Matteotiego.

Rzym, 21 sierpnia.

(Tel. wł.). Dziś odbyło się przewiezienie zwłok Matteotiego do rodzinnego miasta. Pociągowi towarzyszyły ogromne tłumy publiczności. Żadnych zajść, ni zaburzeń nie było.

Loterja klasowa.

9 loterja, 5 klasa, 13 dzień.

Warszawa, 21 sierpnia.

Wygrane po 500 zł. padły na nr. nr. — 35742 i 45143, 300 zł. —nr. 14150, 200 zł. — nr. 9603 po 100 zł.— nr. nr. 1759 i 2009.

Pogoda na dziś.

Pochmurno, chłodno, deszcz, wiatry północne.

Giełda.

Warszawa, 21 sierpnia.

WALUTY.

(Notowania w złotych).

Dolar — 5,18½
Funt — 23 09
Paryż, za 100 fr. — 27 45
Szwajcarja, za 100 fr. 96,97
Włochy, za 100 lirów 23,
Praga czeska, za 100 k.—15,45.
Wiedeń, za 100 tysięcy koron. austrj.—7,32½.
Bony złote — 0,84.
Pożyczka dolar. — 2,61
Rubel zł. 2.72.

GIEŁDA GDAŃSKA.

Gdańsk, 19 sierpnia.

(Notowania w guldenach)

Dolary — 5 54
1 złoty — 1.06.

AKCJE (w złotych.)

(Cedula giełdy warszawskiej z dn. 21.8.1924.)

Bank Dyskontowy 7,00
„ Handl. 8 50
„ dla Handl. 2,10
„ Handl. Poz. —
„ Zjedn. Ziem. Pol 2 00
„ Zw. Sp. Zarobk 6,90
„ Kredytowy 0,50
„ Przem. War. —
„ Powszech. Kredyt. —
„ Przem. Lwów 0,64
„ Zachodni 2,65
„ Zw. Ziemian 0,35
Borkowski 1,75
Chodorów 8,00
Czersk 1,02
Cegielski 0 90
Cukier 6 35
Cerata —
Częstocice 3,30
Ćmielow —
Drzewo —
Dźwignia —
Elektryczność —
Firlej —
Fitzner —
Gosłowice 2,90
Grodzisk —
Haberbusch 7,31
Hart —
Jabłkowscy —
Klucze —
Korek —
Kabel —
Kijewski —
Konopie —
Lombard —
Lenartowicz —
Lilpop 0,97
Łazy —
Modrzejów 8 40
Michałow 0,98
Norblin 0,85
Nobel 2,60
Ortbwein —
Ostrowite —
Ostrowieckie 10,35
Puls 0,50
Polska Nafta —
Parowozy 1,00
Pocisk 2,75
Pol. Tow. Elektr. —
Pustelnik —
Pol. Przemysł Naftowy —
Pol. Loyd —
Rudzki 2,00
Rohn 0,50
Siła i światło —
Starachowice 4,10
Strem 16,00
Spirytus 2 45
Sole 7 00
Spiess 1,43
Skory —
Syndykat 2,00
Unja —
Ursus 3.90
Węgiel 6,95
Wildt —
Zieleniewski 15,50
Zawiercie 44,00
Zgierz 3,75
Zach. Tow. —
Żyrardów —
Żegluga —

Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Dnia 20 czerwca 1924 r. Sąd Pokoju w Będzinie na zasadzie art. 119 u. p. k. ustawy z dn. 2 lipca 1920 r. uznał winnym Arona Szlamę Jakubowicza i skazał go na 50 złotych grzywny z zamianą na dwa tygodnie aresztu, oraz na zapłacenie 5 złotych kosztów sądowych.

843 Za zgodność: sekretarz sądu **St. Dłubak.**

Redaktor W. Monsiorski. Wydawca: T-wo Akc. Druk. Wydawnicze „Kurjer Zachodni" S. A. Ogrodowa Nr. 1.